WARSZAWA. Drugie Półrocze 1859 roku.
Poniedziałek 17/29 Sierpnia № 48.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Felixa M.
Wschód słońca o g. 5 m. 8.— Zach. o g. 6. m. 52.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 23. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 9.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

New-York 9 sierpnia. Według listu z Bostonu wyprawiają z Salam dwa okręty dla prowadzenia handlu niewolnikami, a przedsiębiercy mają należeć do jednego z domów handlowych hiszpańskich w New-Yorku osiadłych. Z Washingtonu także depesza donosi, że na brzegach Florydy blizko Tamna, nie dawno 600 afrykanów na ląd wysadzono, poczem okręt spalono. Z St. Louis donoszą, o odkryciu nowych żył złota przy górnej części rzeki Coloredo, oraz przy rzece Frazer, gdzie bardzo gorliwie złota poszukują.
(Schl. Ztg.)

A N G L I A.

W liczbie żołnierzy kompanii indyjskiej, którzy przyjęli ofiarowane uwolnienie od wojska, jest wielu takich, którzy byliby nie pomyśleli o tem, gdyby im do tego sposobności nie nastręczono przez nierozważną propozycyą. Nie mogli oprzeć się tak wielkiej pokusie, odwiedzenia Europy kosztem rządu, a tam zaciągnięcia się z nowem wynagrodzeniem. Żołnierze oddalający się, są młodzi i spodziewają sie że w obecnem stanie Europy łatwo znajdą służbę. Są także między niemi starsi, którzy chcą zobaczyć swoją rodzinę i przyjaciół, inni mający po dziesięć i dwanaście lat służby, oddalają się bo zebrali pieniądze w ostatniej kampanii przeciw krajowcom. *(Nord.)*

Londyn 24 sierpnia. Królowa wróciła wczoraj w dobrem zdrowiu z Alderskot do Osborne. Przy rewii odbytej w obec królowej, przedstawiającej obronę obozu przeciw postępującej armii wkraczającej od Farnham, był także hr. Paryża obecny. Sir William Armstrong wynalazca armat gwintowanych, doszedł teraz do sposobu przerabiania armat zwyczajnych na gwintowane, byle były dosyć grube. Wczoraj odbywały się próby z działem 32 funtowem na gwintowane przerobionem, które okazały rezultat najlepszy, bo do tarczy 6 stóp w kwadrat mającej, każdy strzał w odległości 10,200 stóp najdokładniej trafiał. *(St. Anz.)*

Londyn 22 sierpnia. Nasi prawdziwi Whigowie unoszą się nad postępowaniem Włochów w Toskanii i Modenie i z tego wróżą lepszą i swobodniejszą przyszłość dla całego półwyspu. Dwa tygodniki *Observer* i *Economist* bardzo wyraźnie w tej myśli się odzywają. Pierwszy z nich mówi: Dziś nie możemy więcej pochwalać układów przygotowawczych w Villafranca jak nazajutrz po ich podpisaniu. Ale więcej przyganiać musimy usiłowaniom dwóch cesarzów, chcących o losie narodów stanowić samowolnie. Przed tygodniem jeszcze nie mieliśmy żadnej pewności, ale dziś polegając na otrzymanych z najlepszych źródeł doniesieniach, powzięliśmy najpiękniejsze nadzieje. Nie zasadzamy takowych, ani na przyrzeczonych przez Austryą i Rzym reformach, ani na rezultatach Zürichskich. Owszem zdaje się nam, że konferencye powinny się ograniczyć na załatwieniu punktów służących do przywrócenia pokoju, a inne sprawy powinny pozostać, żeby je albo wypadki, albo postanowienia tych rozstrzygły, których one najbliżej dotyczą. Z tego względu, nie Austrya, nie Rzym, ale sami Włosi decydować powinni, a cieszy nas, że jak Napoleon III z razu oświadczył, iż nie chce żadną miarą Włochom przemocą narzucać rządu jakiegobądź, tak i teraz to samo powtarza. Dotąd wszystko poszło dobrze. A skoro ten jeden punkt będzie zabezpieczony, to już będzie można się spodziewać pomyślnych rezultatów z umowy w Villafranca. Mieszkańcy Toskanii, Modeny i Parmy, dotąd działają z wielką i podziwienia godną jednością, stałością i umiarkowaniem, ludność legacyi staje przy nich z niemniejszą godnością. Ich kontyngensu wojennego nie można lekce ważyć, bo Garibaldi stanąwszy na jego czele, będzie umiał austryaków i wojska papiezkie zmusić do uszanowania jego potęgi. Prawda, że zadanie legacyi będzie trudniejsze, choć nie mało przez to zyskały, że załogi austryackie już są z legacyi usunięte, ale zawsze właściwa władza nie odstąpiła ani na chwilę praw swoich, Wszelako nie zdaje się nam, żeby mocarstwa obradujące wZürich, miały postanowić użycie siły zbrojnej, bo na to mocarstwa neutralne niegdyby nie zezwoliły, a przynajmniej Anglia nie byłaby w tym razie widzem obojętnym. Pomimo tylu zawodów doznanych, nie możemy się wyrzeć nadziei, że koniec tej sprawy bądzie lepszy, aniżeli się teraz wydaje.

Economist rozszerza się nad porównaniem wypadków 1848 i 1849 roku, z tegorocznemi i mówi, że jak wówczas wszystko goniło za urzeczywistnieniem republikańskich urojeń, tak teraz wszyscy postępują rozsądnie, z umiarkowaniem i jednością. Szczególnie oddając pochwały Toskanii, uważa za niepodobieństwo, żeby wielkie mocarstwa jej postępowania nie uszanowały. Chybaby mianowanie Garibaldego mogło cośkolwiek nieukontentowania wywołać, ponieważ on jest generałem sardyńskim, zostającym pod rozkazami swego króla, ale przecież nie przypuszcza się, aby on teraz czem więcej się zajmował jak organizacyą wojska. Różnica ta jest wynikiem doświadczenia zebranego w ostatnich 10 latach, a zarazem uchronienia się od wpływu Mazziniego, którego stronnictwo, niechce ufać ani cesarzowi Francuzów, ani królowi sardyńskiemu. Mazziniści także już przekonali się, że ich system nie ma dobrej podstawy, dla tego teraz zachowują się zupełnie spokojnie. *(Bresl. Ztg.)*

A U S T R Y A.

Wiedeń 25 sierpnia. Obrady między członkami nowego ministeryum z każdym dniem dłużej trwają. Mówią o zmianach w obsadzeniu wyższych i niższych urzędów, ale w ogóle są to tylko kombinacye, chociaż nie można wątpić, żeby się ministrowie nie chcieli otoczyć mężami zaufanemi. Ministerstwo oświecenia upoważniło protestanckie gimnazyum w Szatmar w Węgrzech, po dopełnionej według przepisów organizacyi takowego, do wydawania świadectw egzaminacyjnych, ważnych w interesach rządowych i uznało to gimnazyum za publiczne
(Schle. Ztg.)

A Z Y A.

Tryest 29 sierpnia. Parostatek Lloyda, *Ameryka*, który dziś przybył z Aleksandryi, przywozi wiadomości, z Bombay po 21 lipca z Kalkutty po 16 lipca i z Hong-Kone po 5 lipca. Potyczki z rozproszonemi gromadami powstańców jeszcze nie ustały, ale już te które się w góry schroniły, zapewne się nie ośmielą zejść w równiny Himalajskie, bo tam silna stoi policya, Widać z resztą, że dwór w Nepal z wyłączeniem Sir Junga sprzyja powstańcom, bo im dał przytułek w Katmandu. Żołnierze kompanii Indyi wschodnich na wielką miarę korzystają z dozwolnego im podania się do dymissyi. Już rząd musiał dwa okręty wynająć, na których do 1200 ludzi ma odesłać do Europy.

Pełnomocnicy angielski francuzki i amerykański

PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(*Dalszy ciąg*, patrz Nr. 47 Kr.)

Korzystając z tych kilku dni, zwiedziłam na pół zawalone miasto i tak zwany grób Noego. Podług podania Persyan, Nacziwan było niegdyś jednem z najpiękniejszych miast Armenii; pisarze ormiańscy utrzymują nawet, że Noe był jego założycielem. Teraźniejsze miasto stawiane w stylu wschodnim; niektóre tylko domy mają okna na ulicę wychodzące. Ubranie ludu podobne do perskiego; urzędnicy tylko, kupcy i niektórzy prywatni, noszą się po europejsku.

Z grobowca Noego pozostało jedno tylko sklepienie, opierające się na kolumnach.

17-go sierpnia byłam nieco chora, pomimo tego jednak, siadłam przed wieczorem na koń, złączyłam się z karawaną, właśnie odchodzącą, w nadziei że zmiana powietrza uzdrowi mnie prędzej. Szczęściem dnia tego odbyliśmy krótki tylko kurs i przenocowaliśmy pod gołem niebem. Dopiero 18-go wieczór udaliśmy się w dalszą drogę. Karawana nasza transportowała same tylko towary.

19-go sierpnia. Położenie nasze było nieznośne. Cały dzień leżeliśmy na pustem, ciernistem polu, wystawieni na skwar słońca. Dopiero o godzinie 9-ej wieczór ruszyliśmy dalej, a o godzinie 1-ej po północy, stawaliśmy znowu.

Widziałam dziś z blizka wspaniałą górę Ararat; na niej to, według podania ludu, osiadła arka Noego. Są ludzie którzy utrzymują, że gdyby odgarnięto wieczny śnieg, znalezionoby ją teraz jeszcze.

20-go sierpnia biwakowaliśmy blizko wioski *Gadis*. Wielu z tych którzy wykładają pismo święte, utrzymuje, że raj znajdował się w Armenii. W każdym razie Armenia jest widownią najsławniejszych zdarzeń. Nigdzie nie stoczono tyle bitew, jak w tym kraju, ponieważ go wszyscy wielcy azyatyccy zdobywcy podbijali.

24-go sierpnia przybyliśmy do *Erywanu*. Miałam dwa listy, jeden do lekarza miasta, pana Müller, drugi do gubernatora. Gubernator był na wsi. Doktór Müller przyjął mnie z rzadką uprzejmością.

Miasto Erywan leży nad rzeką *Zengi*, jest stolicą Armenii, i ma około 17,000 mieszkańców.

Podług ustnego podania, okolica Erywanu była najpierwej zaludnioną ze wszystkich okolic kuli ziemskiej. Noe z rodziną swą mieszkał tam przed potopem i po potopie. Niedaleko miasta stoi najświętszy przybytek chrześcian ormiańskich, klasztor *Ecs-Miazim*. Utrzymują, że środek kościoła stoi w tym samym punkcie, gdzie Noe ocalony z potopu, wystawił ołtarz i składał Bogu ofiary.

Miasto otoczone murem warownym, a dalej górami. Domy dość porządne, lecz ulice brudne. Najbajdziej mnie bawiła przechadzka po bazarze, z powodu różnych narodowych ubiorów, które tam widzieć można. Widywałam tam Tatarów, Kozaków, Czerkiesów, Czerkasów, Georgijczyków, Mingrelczyków, Turkomanów, Ormianów i t. p. Byli to po większej części piękni i silni ludzie, wyrazistych rysów twarzy. Kobiet mało widać na ulicy.

26-go sierpnia rano, wzięłam konie pocztowe i opuściłam Nacziwan. Pomiędzy drugą i trzecią stacyą, przejeżdżałam przez grunta pokryte gdzie niegdzie rodzajem lawy, podobnej zupełnie do pięknej lśniącej lawy Islandskiej.

27-go sierpnia zmieniła się okolica; doliny się zwężają, tak że tworzą ciasne wąwozy; skały nikną, a natomiast wzgórza pokryte są gęstemi lasami. Gdzie niegdzie stoją wioski.

28-go sierpnia przejeżdżałam przez mniej piękne okolice. Spotykałam gromady koczujących Tatarów, jadących konno lub na wołach i prowadzących z sobą sprzęty i namioty.

28-go sierpnia przybyłam do *Tyflis*. Widok miasta niezmiernie mnie zajął; z wyjątkiem kilku dzwonnic, miasto stawiane w stylu europejskim, a od Valparaiso nie widziałam miasta podobne-

odpłynęli 15 z Szangai do Pekingu. Silna eskadra angielska z 7 parostatków, 10 kanonierek i 2 statków przewozowych miała się zebrać w pobliżu Sha-lin-tien, około 50 mil ang. od ujścia Peiho. Zrobiono wszelkie przygotowania aby w razie potrzeby przystęp do Pekinu przemocą otworzyć i i do ratyfikacyi traktatu zmusić. (*Wien, Ztg.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 25 sierpnia. Równocześnie prawie z rezultatem głosowania zgromadzenia narodowego w Florencyi, postanawiającym przyłączenie Toskanii do Piemontu, nadeszła także z Zürich wiadomość, że nareście w konferencyach zgodzono się względem tak długo rozbieranego punktu, że Piemont wszystkie propozycye przyłączenia księstw ma odrzucać. Od chwili kiedy Piemont na to przystał, pp. Desambrois i Colloredo najlepszemi są przyjaciołmi. Sprawozdania p. Reizet, a następnie księcia Poniatowskiego, w tem się zgadzają, że nie upatrują żadnej nadziei do załatwienia sprawy księstw zgodnym sposobem; ale że do zakończenia takowej potrzeba koniecznie kongresu. W ostatnich przeto dniach hr. Walewski, w tej myśli kommunikował projekt kongresu gabinetom innych wielkich mocarstw, z których jedna tylko Austrya trudną jest do nakłonienia się, ale przekonawszy się że innej drogi do rozwiązania tej zawisłości nie ma, będzie musiała się nagiąć do konieczności. Z jednej strony Francya nie pominęła żadnego sposobu zgodnego, aby zobowiązaniom w Viliafranca podpisanym zadosyć uczynić, ale skutku nie osiągnęła. Z drugiej strony Francya względem Sardynii i Anglii obowiązała się nie interweniować przy pomocy wojska. Jedynie więc wielka rada pięciu mocarstw, której zwołanie staje się dla zmiany terrytoryalnej we Włoszech potrzebnem. potrafi stanowczo tę kwestyę rozstrzygnąć; bo żadne mocarstwo Europy nie pozwoliłoby żeby Austrya mocą oręża chciała tej sprawie koniec zrobić. (*Bresl. Zty.*)

P R U S S Y.

Berlin 25 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych, wydał rozporządzenie do rządów prowincyonalnych, ponawiające zakaz wyprowadzenia koni i upominające żeby scislej tego za pośrednictwem władz policyjnych przestrzegali. (*Bresl. Ztg.*)

Wielokrotnie wznawia się w tych czasach myśl obwarowania Berlina i bez wątpienia, rozprawy Izb belgijskich w przedmiocie obwarowania Antwerpii, stały się tego powodem. Wprawdzie już w 1848 roku ten zamiar powzięto, ale zupełnie innych przyczyn i w innym celu, i od owego czasu nie odstąpiono tej myśli. Teraz na nowo mocniej ją rozbudziło dzieło czysto naukowe dymissyonowanego generała inżynieryi Meyera, o obwarowaniu wielkich miast i drugie pisemko, p. t. system obrony kraju pruskiego i obwarowaniu Berlina, którego autorem ma być jakiś. p. Blum. (*Schle. Ztg.*)

Zmiana ministrów w Wiedniu nie bardzo zaspokaja Prusaków. Wszyscy uważają że dla ogółu Niemiec nie jest korzystną. Co do reorganizacyi związku Niemieckiego, tak popieranej przez pomniejsze państwa, gazety Pruskie sądzą, że w tym przedmiocie rząd powinien zwolna i ostrożnie postępować, dopóki bezpośrednio nie będzie dotyczyła się interesów pruskich.

O zmianie mieisteryum austryackiego tak piszą: Czyliż możemy spodziewać się, że ta zmiana usunie błędy, które dotąd czynią rząd austryacki słabym i tyle niechęci obudzają? Dziennik urzędowy oznajmia rozszerzenie tolerancyi dla protestantów i żydów. Inne dzienniki utrzymują, że zapowiedziane reformy do skutku nie przyjdą. (*Ind. Belge*).

S E R B I A.

Belgrad 10 sierpnia. Towarzystwo akcyonaryuszów francuzkich pod kierunkiem kapitana Magnan, znanego z prób swoich z parostatkami rzecznemi na Dunaju, wzięło w dzierżawę kopalnie Majdanpek z przestrzenią lasu 12 mil kw. wynoszącą na lat 30, i uregulowanie rzeki Morawy. Towarzystwu temu ma zarazem być ustąpiona: budowa drogi żelaznej z Dubrawicy do Kładowa, żegluga parowa na Dunaju i Sawie z Gałaczu do Driny (pod nazwą Serbsko-francuzkiej Spółki żeglugi parowej, z 17 stacyami) budowa portu na Sawie a wreszcie przedmieście Belgradzkie Venezia.« — Pasza Belgradu miał przejąć mnóstwo listów księcia Miłosza, pisanych do powstańczych Bośniaków, Albańczyków i tajemnych związków czarnogórskich, których celem miało być oderwanie się od zwierzchnictwa Turcyi. Listy te były dalszym ciągiem przygotowań do wojny włoskiej. (*N. Pr. Ztg.*)

S Z W E C Y A.

Telegraficzne depesze ze Sztokholmu z 19-go sierpnia, potwierdzają wiadomość, że na jesiennem posiedzeniu sejmu, rząd wniesie projekt do prawa o dyssydentach, czyli o zrównaniu katolików co do praw politycznych i cywilnych z protestantami. Czas byłoby znieść ograniczenia które przed trzema wiekami zrodziły się z fanatyzmu i wzajemnego rozjątrzenia umysłów. (*Nord.*)

T U R C Y A.

Bukarest 18 sierpnia. Wołosi zaczynają się gorzko uskarżać, że książe otoczony Mołdawianami tylko ich proteguje, czego nowym dowódem jest wypadek w obozie pod Floreszti. Ministeryum wojny wołoskie, zawarło umowę z kupcem Rozenthal, o dostawę żywności do obozu, dla całego wojska, nietylko więc kupiec złożył kaucyę ale się też zaopatrzył we wszelkie zapasy. Tymczasem kiedy komenda główna przeszła pod generała Miliczesko Mołdawiana i książe sam do obozu przybył, naprzód zażądano od Rozenthala ażeby dostarczył żywności podług wagi mołdawskiej, znacznie większej od wagi wołoskiej, której według kontraktu miał używać, a kiedy kupiec od razu na to nie przystał, wypędzono go z magazynów, a dostawę żywności oddano jakiemuś żydowi, który mu przecież swoich praw za 300 dukatów chciał odstąpić. Kupiec Rozenthal chce zanieść skargę do Porty. (*Schl. Ztg.*)

Konstantynopol 19 sierpnia. Roboty około drogi żelaznej Kustendze - Bogakoi postępują z wielką pilnością; już część szyn położono a z nadchodzącą wiosną zapewne będzie ukończona. Towarzystwo tej drogi żelaznej już teraz zamyśla o przedłużeniu tej drogi przez Dunaj do Bukarestu, i wymówiło sobie u rządu w kontrakcie, żeby z powodu przedłużenia drogi nie robiono im żadnej trudności. Parostatek *Elba* dokonawszy szczęśliwie zanurzenia drutu telegraficznego między Konstantynopolem i Smyrną, powrócił do stolicy. Z tamtąd udaje się do Warny, ażeby naprawić linię telegraficzną między Warną i przylądkiem Kilia położoną.— Z Antiwari donoszą pod 20 sierpnia, że statek kanonierski francuzki obładowany ammunicyą wyleciał w powietrze; przy czem 11 osób jest zabitych a 5 rannych. Obecnie w tymże porcie, znajduje się ze statków wojennych francuzkich, fregata parowa i dwie korwety, jedna fregata sardyńska i trzy tureckie okręty wojenne. (*St. Anz.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 22 sierpnia. Powiadają że Ferdynand IV W. książę toskański, obowiązał się przed Napoleonem III, jeśli wróci do swego księstwa, zaprowadzić konstytucyę którą ojciec jego w roku 1848 nadał; skutkiem czego cesarz Francuzów miał zgodzić się na missyę księcia Poniatowskiego do Florencyi, tak, że ten senator francuzki opatrzony jest z dwóch stron pełnomocnictwem, od cesarza Napoleona III i od W. księcia Ferdynanda IV, który to ostatni dopóty w Paryżu zostanie, dopóki książę Poniatowski z swej missyi nie powróci. Angielski *Times* o tejże missyi podaje korrespondencyą z Florencyi z 18 b. m. w której pisze, że książę Poniatowski przybyły z Paryża, dwa listy przywozi, jeden od byłego W. księcia Ferdynanda IV, który zawiera co do przyszłych rządów w księstwie i co do Wenecyi najpowabniejsze obietnice. Na przypadek jego powrotu do rządów, Austrya ma być gotowa wyłączyć Wenecyą, pod austryackim arcyksięciem ze związku państw austryackich. Zresztą książę Poniatowski nie jest pierwszym robiącym takie propozycye; już przeszłego wtorku były w obiegu; zaraz po wyłączeniu dynastyi habsburgsko-lotaryńskiej od tronu, mówiono o nich, ale na nikim wrażenia nie robiły. Podług innych, książę Poniatowski ma także zlecenie działać w imieniu księcia Napoleona. Sądzimy, że na to ogromną moc pieniędzy rozrzucają, a Montanelli otwarcie powiada, że mu cesarz Napoleon III przyłączenie Toskanii do Sardynii, jako rzecz niemożliwą wystawiał. Jednakże nie trudno uważać że Toskańczycy żadnej do księcia Napoleona nie mają skłonności. Florentczycy znają go dokładnie, bo kilka lat pomiędzy nimi mieszkał. (*Bresl. Ztg.*)

Ostatnie telegraficzne wiadomości są, że odstąpienie Lombardyi już urządzone zostało na konferencyach Zürich, a za zgodą pełnomocnika Sardynii; lecz możemy zapewnić że co do kwestyi księstw włoskich, Sardynia, nic nie podpisze, coby było przeciwne życzeuiu mieszkańców, jawnie i swobodnie wyrażonemu. Nie przystanie także na konfederacyą włoską, jeżeli nie będzie oparta na zasadzie narodowości wszystkich rządów włoskich, bez względu jacy będą ich monarchowie, łącząc do tego Wenecyą i jeżeli nie będzie zarazem parlamentarną, żeby reprezen-

---

go do europejskiego. Tyflis jest stolicą Georgii. *Georgia* miała w dawnych czasach nazwę *Ibestre.* Niegdyś kraj ten ciągnął się od Tauris i *Erzerum* do *Tanais* i nazywano go *Albanią.* Jest to okolica górzysta; przeszywa ją rzeka *Kur*, także *Cyrus* zwana.

Tyflis był niegdyś jednem z najpiękniejszych miast Persyi; miasto to leży w blizkości gór i ma teraz 50,000 mieszkańców. Wiele domów stoi na wzgórzach, na wysokich i strasznych skałach, lub też oparte o skały. Z niektórych wzgórz wspaniały widok na miasto i na dolinę, wijąca się rzeka Kur, przerzyna miasto, a z daleka błyszczą wierzchołki śnieżnych gór Kaukazu. Przed samem miastem stoi na stromych skałach, silna cytadella *Naraklea* zwana. Domy duże i piękne. Plac erywański bardzo piękny także.

Z pomiędzy budowli publicznych, odznaczają się szczególnie: pałac gubernatora, seminaryum greckie i ormiańskie i kilka koszar. Wielki teatr stojący na środku erywańskiego placu, nie był jeszcze skończony. Bazary nie osobliwsze; znajdują się tu zresztą sklepy i magazyny podobne do europejskich. Kilka szerokich mostów prowadzą przez Kur. Miasto to posiada wiele ciepłych źródeł siarczanych, zkąd pochodzi nazwisko *Tyflis* czyli *Tbilissi,* znaczące *ciepłe miasto.* Nie daleko kąpieli leży ogród botaniczny, urządzony z wielkim kosztem na spadzistości góry. Największą osobliwością ogrodu tego, są dwa szczepy winne, których pnie mają po 12 cali obwodu. Powiadają, że te dwa krzewy wydają rocznie przeszło milion butelek wina. Na jednym z najwyższych tarasów wykuto w skale obszerną i wysoką jaskinię, której otwór zaszklono, w lecie dają tam koncerta, bale i przedstawienia teatralne.

W niedziele i święta, piękny ogród gubernatora bywa otwarty dla publiczności. Są tam chuśtawki, gry w obrączki i grają dwie kapele wojskowe.

Odwiedzałam kilka rodzin gruzińskich i ormiańskich. Przyjmowano mnie w obszernych pokojach, skromnie bardzo urządzonych; wzdłuż ścian stały drewniane kufry, malowane i po części kobiercami przykryte; kufry te służą za siedzenia. Kobiety noszą skromny ubiór grecki.

Na ulicy tak często się spotyka ubiory angielskie i azyatyckie, że widok jednego nie uderza bardziej jak widok drugiego. Najnowszym dla mnie ubiorem był ubior czerkaski. Czerkasi odznaczają się od wszystkich plemion, urodziwością. Kobiety czerkaskie uchodzą za najpierwsze piękności w haremach tureckich. Przyznać jednak muszę, że w haremach perskich widywałam piękniejsze kobiety aniżeli w tureckich.

Kaplica Dawida, położona na wzgórzu przy bramach miasta, warta widzenia. Jest tam oprócz zachwycającej okolicy, piękny pomnik posła rosyjskiego Gribojedowa, zamordowanego w Persyi podczas powstania,

5go września rano, otrzymałam paszport i zamówiwszy konie, o godzinie 3ej po południu opuściłam Tyflis. Niedaleko miasta stoi na granitowej podstawie otoczonej żelazną baryerą, metalowy krzyż, postawiony na pamiątkę że N. Cesarz Mikołaj, przejeżdżając tamtędy 12 października 1837 miał wypadek; powóz się bowiem w najszybszym biegu przewrócił. Okolice przez które przejeżdżałam, bardzo były malownicze; piękne wzgórza otaczały wesołe doliny, a na szczytach gór stały gdzie niegdzie zwaliska twierdz i zamków. Był bowiem czas, kiedy panowie tutejsi prowadzili pomiędzy sobą wojnę, podobnie jak w dawnem cesarstwie niemieckiem. Powiadają że dziś jeszcze są ludzie którzy noszą koszulki żelazne i kaski.

6go września przed wieczorem, przybyłam do miasteczka *Góry,* którego położenie niezmiernie zachycające. Otoczone ono z daleka, jak amfiteatrem, górami zarośniętemi, bliżej zaś pięknemi grupami wzgórz. W samem prawie środku domów, wznosi się pagórek, na którym stoi cytadella. Miasto posiada kilka pięknych kościołów, obszerne koszary i piękny szpital

W dzień pogodny widać góry kaukazkie, których trzy łańcuchy, ciągnąc się pomiędzy morzem Kaspijskiem i Czarnem, stanowią naturalną granicę pomiędzy Azyą i Europą. Najwyższe ich

tanci wszystkich ludów włoskich, mogli w niej wynurzać życzenia i potrzeby krajów swoich. (*Nord*.)

Turyn 22 sierpnia. Onegdaj przybyła do króla deputacya Włochów z wszystkich stron półwyspu, na której czele znajdował się hr. Mamiani ofiarując królowi kilka egzemplarzy medalu, wybitego na pamiątkę słów jakie Wiktor Emanuel przy otworzeniu izby prawodawczej (10 stycznia r. b.) wyrzekł na korzyść pognębionych Włochów. (Słowa te są; „Nie jesteśmy nieczuli na krzyk boleści, który z tylu części Włoch nas dochodzi“).

Król odpowiedział deputacyi jak następuje: Dziękuję wam za piękny dar, któryście mnie przynieśli i za słowa, które mu towarzyszą. Zapewne od czasu jak mogłem zacząć coś robić, poświęcałam się bezprzestannie wielkiej sprawie narodowej. O niej myślę co dzień, co chwila, w niej i dla niej żyję, czuję, że umrę z temi myślami i z temi uczuciami, tego jestem pewny. Nastręczają się trudności i nie powodzenia nad którėmi potrzeba wziąść górę, i to się zrobi, bo ja byłem świadkiem waleczności i karności do jakich Włosi są zdolni. Teraz było niebezpieczeństwem pójść dalej, jak tego zaprawdę pragnąłem. Wśród przeszłych goryczy, miałem tę wielką pociechę, że widziałem Włochów rozumiejących mnie i nie powątpiewających o mnie. Massy częstokroć zbytnim zapałem powodujące się, mogą się zbłąkać niekiedy i byłbym z powodu ich obłąkania wspólnie cierpiał, ale powtarzam, że nie mam im nic do zarzucenia. Zdaje się nie do uwierzenia, żeby w kilku nam przeciwnych krajach, nie mogli zrozumieć, tylko udają, że nie rozumieją, iż w mojej polityce nie ma nic ciemnego ani podstępnego. Otwartość i rzetelność są jej cechami, ale może nie podoba się właśnie, że idę prostą drogą. Sprawa włoska jest bardzo jasna, zapewne dla tego nie chcą jej pojmować. Jedność, porządek zupełny i rozsądek jakich dowody dają narody Toskanii, księstw i Romanii, zasługują na podziwienie. Zaprawdę nie sądziłem, żeby Włochy miały być nie zdolne do takiego działania, ale jednak widok takiego zachowania się jest dla mnie pociechą. Miejcie więc zaufanie we mnie panowie i zachowajcie zapewnienie, że teraz i zawsze zrobią dla Włoch to co jest w mojej mocy.“

Z Desenzano piszą pod 17 b. m. Mała flotylla w Benaco została skompletowaną. Kontradmirał franuzki zdał kontradmirałowi sardyńskiemu Deauvard pięć kanonierek doskonale zbudowanych, które nas czynią panami jeziora. Kontradmirał Dupony zaprosił na wycieczkę do Maderno wiele osób, którym z nadzwyczajną uprzejmością ofiarował jedną z szulup. Kontradmirał francuzki, otrzymał od króla tytuł komendora orderu S-go Maurycego, oficerów francuzkich mianował król kawalerami, a między majtków kazał rozdać 18000 fr. Rocznicę S-go Napoleona obchodzili marynarze obydwóch narodów uroczystością, którą kontradmirał Dupony swoją obecnością zaszczycił. (*Patrie*).

Turyn 22 sierpnia. Z neapolu donoszą że 1669 żołnierzy 14 oficerów, 4go szwajcarskiego pułku po zupełnem zaspokojeniu żołdu, w najlepszym porządku siadło na okręt. Pokazuje się że z ranionych na polu marsowem buntujących się żołnierzy, połowa umarła reszta uwięziona w cytadelli St. Elmo: poprzednie o nich rapporta mijają się z prawdą, śledztwo przeciw nim nie ustało. (*St. Anz.*)

Modena 23 sierpnia. Zgromadzenie narodowe uchwaliwszy potwierdzenie dyktatury Fariniego i projekt pożyczki 5 milionów liwrów odroczyło swe posiedzenia. (*N. Pr. Ztg.*)

Rzym 19 sierpnia. W legacyach coraz więcej lękają się aby wojska rzymskie nie napadły na oddział jenerała Mezzacapo; wykonano już wielkie rekonesanse ku Gesaro, a w Rzymie, gdzie nie ufając dragonom cały korpus rozpuszczono, werbunek bardzo żywo postępuje. Korpus żandarmeryi pomnaża się, a nadto nowy pod nazwą *Carabinieri* tworzą. Wielu Szwajcarów wychodzących ze służby neapolitańskiej, umieszcza się w nim biorąc po 300 fr. zadatku. W porcie Rimini pojawił się także parostatek papiezki dla odbycia rekonensansu. Każdy do Civita-Vecchia z Neapolu przybywający parostatek, przywozi 30 do 40 Szwajcarów zawerbowanych do wojsk papiezkich. Złożony z nich oddział karabinierów ma liczyć 800 ludzi. Miss White i jej małżonek Albert Manie przyrzekłszy że ustąpią z kraju, zostali na wolność wypuszczeni. Z Florencyi donoszą, że książę Poniatowski dotąd żadnego dyplomaty nie odwiedzał; celem podróży było wesele jego kuzynki, Bianki Ricci, siostry małżonki hr. Walewskiego, która poszła za hr. Tolomei. Rząd tymczasowy pracuje nad przerobieniem procedury; w sprawach karnych ma być sąd przysięgłych zaprowadzony. Gazeta urzędowa z Parmy potwierdza wiadomość że Garibaldi został głównym dowódzcą wszystkich wojsk środkowych.

Donoszą z Modeny do dziennika turyńskiego *Opinione*, że Mazzini i jego stronnicy ultra demokraci chcą wzburzyć Włochy środkowe. Jeżeli nasz kraj nie cierpi Franciszka V-go, równie także nie cierpi tego niezmordowanego wichrzyciela porządku. Jeżeli dba o własne bezpieczeństwo, radzimy żeby się tu nie pokazywał, gdyż mógłby drogo przypłacić nieroztropność swoją, bo nasz kraj niechce ani Mazziniego, ani mazzinizmu, chce zgody, spokojności i połączenia z Piemontem; o rzeczypospolitej słyszeć nie chce.

Neapol 20 sierpnia. Możemy z pewnością donieść, że wojska szwajcarskie opuszczają nasze państwo; ani powiększenie żołdu, ani zmiana nazwisk, na nic się nie przydały; ci najemni żołnierze już wyprzedają swoje mundury i inne rzeczy do nich należące. Odpłyną na trzech statkach parowych i kilku handlowych w tym celu przynajętych. Artylerya szwajcarska już oddała swoje armaty i konie, a p. Latour delegowany od sejmu szwajcarskiego, udał się do Palermo, gdzie pierwszy pułk Szwajcarów stojący na załodze, jednozgodnie oświadczył, że natychmiast chce porzucić służbę. (*Patrie.*)

Turyn 23 sierpnia. Wczorajszy *Independante* czyni następujące uwagi. Wszystkie mocarstwa Europy, prócz Austryi oświadczyły się, za prawnem wyrażeniem życzeń mieszkańców. Nic im nie może szkodzić przyłączenie tych krajów do Piemontu, będzie owszem rękojmią równowagi i spokojności Europy. Kraje te pojedynczo rządzone, nie będą bezpieczne, ani wewnątrz ani zewnątrz a niespokojność tlejąca we Włoszech, jest zarodem niespokojności w całej Europie. Wszakże to każdemu dyplomatowi nie od dziś dopiero wiadomo. Na teraz ograniczamy się na przypuszczeniach i rozumowaniach, lecz wkrótce sprawa Włoch stanowczy weźmie kierunek. (*Nord.*)

Turyn 27 sierpnia. Dziś rano zebrała się rada ministrów pod prezydencyą króla; posiedzenie trwało kilka godzin. Przedmiotem narady było jednomyślne oświadczenie zgromadzenia toskańskiego i modeńskiego, za połączeniem się z Piemontem. Od dawna spodziewano się tej wiadomości, jednakże uczyniła wielkie wrażenie. Rząd nie będzie z pośpiechem działać w tak ważnej sprawie, chociaż ze wszystkich stron jest podniecany. Spodziewają się urzędowej delegacyi od Zgromadzeń. Rząd zasięgnie wprzódy zdania dworów przyjaznych i cesarza Napoleona. W każdym razie objęcie w posiadłość księstw włoskich, będzie tylko tymczasowe, aż do uznania i zatwierdzenia przez kongress europejski. W Zürich pełnomocnicy jeszcze nie przystąpili do tej najdraźliwszej kwestyi. Trudno zgadnąć co zrobią w obec jednomyślnego oświadczenia narodu.

Tymczasem możemy podać następujące wiadomości jako wiarogodne. Hrabia Lenati nowy mer (prezydent) Parmy, wysłany do Paryża przez municypalność tego miasta, powrócił do Turynu dnia wczorajszego i miał posłuchanie u króla. P. Lenati przywiózł z Paryża uroczyste zapewnienie, że nie użyją zbrojnej interwencyi dla przywrócenia księżnej w brew życzeniu narodu. Podobnego zapewnienia nie dano względem przyłączenia Parmy do Piemontu; cesarz wyraził się o tem bardzo ostrożnie, mówiąc, że też same trudności, które spowodowały pokój w Villafranca, istnieją co do powiększenia Piemontu za obręb potrzebny dla równowagi europejskiej i w żadnym razie nie uczyni pierwszego kroku, dla zatwierdzenia takiego faktu.

Gdy środkowe Włochy naradzają się i zbroją, a w Zürich z takim trudem i bolem wyrabiają warunki pokoju, rząd sardyński nie traci czasu. W każdym ministeryum wyznaczono kommissyą złożoną z najznakomitszych ludzi Piemontu i Lombardyi do przygotowania praw, instytucyi i zmian potrzebnych dla połączenia Piemontu z Lombardyą pod jednym systematem. Lombardya posiada wiele doskonałych instytucyi, które nie tylko będą zachowane, lecz zaprowadzone w całem państwie, a przez taki rozsądny wybór połączenie uskuteczni się bez gwałtu i z powszechnem zadowoleniem.

Ministeryum rozkazało budować wielki okręt liniowy, eskadra nasza dotąd nie posiadała żadnego i jest to pierwszy krok do podźwignienia naszej marynarki, którą dotąd zupełnie zaniedbywano. Mają mianować ministra marynarki wydział ten do tej chwili jest częścią ministerstwa wojny.

Ostatnie telegraficzne wiadomości doniosły, że odstąpienie Lombardyi już urządzone zostało na konferencyach w Zürich ze zgodą pełnomocnika Sardynii; lecz możemy zapewnić co do kwestyi księztw włoskich, że Sardynia, nic nie podpisze

---

szczyty są *Elberus* i *Karbek*, mające około 5000 metrów wysokości. Góry te pokryte były śniegiem.

7go września stanęłam we wsi *Suzam*, położonej w żyznej dolinie, w pośród której stoją na skale zwaliska zamku.

Nic mnie tu bardziej nie zajęło, jak bogate zaprzęgi; widziałam bowiem niewielkie wozy, ciągnione przez sześć lub siedm par wołów.

8go września. Góry się ściesniają, okolice są coraz piękniejsze. Roślinność bogata, przypominała mi lasy Brazylijskie.

9go września późno wieczór stanęłam w *Kutais*. Miasto to ma dziesięć tysięcy mieszkańców i leży w prawdziwym naturalnym parku. Pomiędzy domami stoją dzwonnice i koszary z zielonemi dachami i bardzo pięknie się wydają. Dość znaczna rzeka *Ribon*, przedziela miasto od ogromnej cytadelli, stojącej na wzgórzu. Rzeka *Ribon* także *Rion* zwana, uważaną jest jako jedna z czterech rzek *Raju*, i była dawniej znaną pod nazwiskiem *Pibon*, woda jej uważaną była za świętą. Wśród rzeki stoją grube drzewa, które nie przepuszczają dużych statków.

Ubranie ludu rozmaite. Chłop mingrelski nosi szczególniejsze przykrycie na głowie: jest to okrągły talerz z pilśni, sznurkiem pod brodę uwiązany.

10 września przejeżdżałam przez wspaniałe lasy, dalej przez rozległe żyzne pola, na których stały domy i chatki drzewami otoczone i spotykałam wielu bardzo wieśniaków, konno jadących. Koni i wołów nie brak tu, ponieważ okolice obfitują w pastwiska.

We wsi *Marand*, do której przybyłam na noc, stanęłam u kozaka. Ludzie ci osiadają tu zarazem jako koloniści, stawiają sobie małe domki i uprawiają rolę. Niektórzy z nich urządzają domki swe dla przyjęcia podróżnych.

Marand leży przy brzegu Ribonu. Z tąd bierze się łódź i jedzie się nią do *Reduktal*, nad brzegiem morza Czarnego położonego.

11go września rano wsiadłam na mały statek i odpłynęłam do *Reduktal* (80 wiorst). Okolice prześliczne. Rzeka wije się pomiędzy polami zasadzonemi kukurydzą i zasianemi prosem, a w oddaleniu widać jeszcze olbrzymie góry Kaukazu. W wielu miejscach przystanęliśmy i wychodziliśmy na ląd, dla zbierania winogron i fig, których wszędzie podostatkiem; winogrona jednakże były kwaśne, a figi małe i twarde.

13go września wypłynęliśmy z głównego ramienia Ribonu w morze, a następnie w boczne ramie rzeki, przy którem leży *Reduktal*.

Nazajutrz miał przybyć statek parowy, który zwykle po trzygodzinnym odpoczynku odchodzi dalej. Udałam się więc natychmiast do gubernatora, dla zawizowania paszportu i zamienienia miejsca na parowcu.

Statek spóźnił się i przybył dopiero 17go września.

O ile widziałam okolice Reduktalu i w ogóle Mingrelią, kraj ten zasiany pagórkami i górami, obfituje w lasy, powietrze ma bardzo wilgotne i niezdrowe, często tam panują deszcze. Ztąd wynika wiele chorób, mianowicie fabrycznych, mieszkańcy mają cerę niezdrową, są chudzi i nie starzeją się.

Pomimo tego jednakże, jest to ziemia niezmiernie korzystna dla kolonistów. Trzy czwarte ziemi stoi odłogiem; wyciąwszy lasy, wysuszywszy bagna, poprawić można klimat. Ziemia chociaż nie uprawna, sama z siebie niezmiernie żyzna; owoce rosną bez hodowania; latorośle winne wiją się aż po sam wierzchołek drzew. Najwięcej tu hodują kukurydzę.

Mingrelia leży nad Morzem Czarnem i ciągnie się aż do Kaukazu; sąsiednie jej narody były niegdyś znane pod nazwiskiem *Hunnów* i *Alanów*. Powiadają że dawny kraj Amazonek, leży pomiędzy Kaukazem i morzem Kaspijskiem.

Reduktal może mieć około 1500 mieszkańców.

(*Dokończenie nastąpi.*)

coby było przeciwne życzeniu mieszkańców jawnie i swobodnie wyrażonemu. Nie przystanie także na konfederacyą włoską, jeżeli nie będzie oparta na zasadzie narodowości wszystkich rządów włoskich, bez względów jacy będą ich monarchowie łącząc do tego Wenecyą i jeżeli nie będzie zarazem parlamentarną, żeby reprezentanci wszystkich ludów włoskich mogli w niej wynurzać życzenia i potrzeby krajów swoich.

(*Nord*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Od dwóch dni nie ma wiadomosci o konferencyach w Zürich. Nie wiemy zatem szczegółów układu o ustąpieniu Lombardyi. Sam nawet układ o którym doniosły tylko telegramy prywatne, nie jest jeszcze urzędownie potwierdzony, a wczoraj wieczorem nie wiedziano o nim w legacyach Austryackiej i Sardyńskiej w Paryżu. Jednakże nie podają go w wątpliwość.

Depesza telegraficzna donosi, że król Sardyński pozwolił jenerałowi Fanti objąć główne dowództwo nad połączonemi wojskami trzech krajów. Garibaldi i Mezzacapo będą pod nim dowodzić,

Indipendente z 23 b. m. uznaje, że nadeszła stanowcza chwila. Rząd Sardyński powinien oświadczyć Włochom i całej Europie, że przyjmuje połączenie uchwalone jednomyślnością głosów całych Włoch środkowych.

Madryt 23 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza postanowienia prawa, mocą których niewolnictwo w osadach na wybrzeżu Gwinei jest zakazane.

Zürich 26 sierpnia. Hr. Colleredo już przyszedł zupełnie do zdrowia. Pełnomocnicy nie odbywali wprawdzie wczoraj posiedzenia, ale jednak bardzo są zajęci, bo kuryery przybywają i odjeżdżają.

Paryż 25 sierpnia. Hr. Morny starał się w mowie swej jako prezydujący w radzie generalnej do parlamentu Puy de Dôme, wykazać bezzasadność obawy Anglików i wyraził że zachowanie się dzienników i mówców angielskich, może wzajemne stosunki obu mocarstw powikłać. Chcieć posądzać cesarza Francuzów, że znowu myśli o przedsiewzięciu, mogącem zadać zgubny cios cywilizacyi, znaczyłoby powątpiewać o danem słowie jego, o jego sercu, jako monarchy i człowieka.

Turyn 26 sierpnia. Tutejsze pisma które dotąd milczały o uchwałach zgromadzeń narodowych Toskanii i Modeny, postanawiających przyłączenie tych księstw do Piemontu, poczęły teraz od 23 b. m. przemawiać za spełnieniem tych uchwał.

Journal de Bruxelles otrzymuje wiadomość z Rzymu, że książe Modeny Franciszek V, znajduje się niedaleko Mantui i ma 6,000 wojska, przygotowany do wkroczenia do swego księstwa. W wielu miejscach księstwa Modeny, między innemi w Bastia, Secchia i St. Martino, chłopi zbuntowali się i śród okrzyków „Niech żyje książe“ napadli na gwardye narodowe; wielu aresztowano. Z Parmy donoszą że dyktator Farini utrzymuje dotychczasowe prawa aż do dalszych postanowień, a granice celne od strony Piemontu z dniem 1 września mają być zniesione. Postanowienia te są wydane w imieniu rządu narodowego prowincyi Parmy.

(*Nord. Ind. Bel. St. Anz.*)

Główna Kassa Oszczędności. — W tygodniu upłynionym do dnia 16 (28) sierpnia włącznie, wydano książeczek nowych 89 na które, tudzież na dawniejsze w 467 wnioskach złożono rub, sr. 7,795 kop. 35. Na żądanie 129 uczestnikom wypłacono rub. sr. 7416 kop. 23½ (prócz procentu za rok bieżący rub. sr. 57 kop. 75 i umorzono książeczek oszczędności 36. Przeto uczestników 14579 posiada kapitał rub. sr. 753,725 kop. 44.

Warszawa d. 16 (28) sierpnia r. 1859.

Za Naczelnika, Krauze.

Rozmaitości.

Lwów dnia 10 sierpnia.

Otrzymawszy dokładną wiadomość o próbach przedsiewziętych w Krasiczynie ze żniwiarką, pomysłu księdza Podlaszeckiego, pospieszam udzielić ją publiczności. Żniwiarka była w ruchu przez dni kilka. Właściwa jednak próba, odbyła się dnia 4-go b. m. w przytomności kommissyi przez komitet Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego, ku temu mianowanej. Osoby które się przy próbie żniwiarki tej znajdowały niemogą dosyć wychwalić jej prostego układu, lekkości, dobroci, taniości, czem przy stosunkach naszych dzisiejszych szczególniej się zaleca. Żniwiarkę tę sporządzi pierwszy lepszy stelmach i kowal, kosztem kilkunastu reńskich, jest ona tak lekka, że jeden człowiek udźwignąć ją i na plecach unieść może. Pokosy układa lub wprost na ziemię, lub też zastosować do niej można przyrząd do odkładania zboża, równie prosty jak skład całej maszyny. Do puszczenia jej w ruch potrzebowano jednego konia, żniwiarka szła jednak tak lekko, że koń drugą taką byłby jeszcze w stanie zarazem pociągnąć, musiano ją przeto dodatkiem ciężarów umyślnie obciążyć. Oprócz konia i poganiacza użyto czworo ludzi do wiązania użętego zboża; ci jednak nie byli w stanie nadążyć z wiązaniem. Żniwiarka była w ruchu przez dziesięć godzin; przez cały ten czas nie potrzebowała ani razu zatrzymać się w celu jakowej naprawy. W ciągu tego użęto siedmnaście kóp wielkiego snopa, na przestrzeni 2500 sążni kwadratowych i byłaby znacznie więcej użęła, gdyby już od rana była kierowaną tak wprawnie, jak później nad wieczorem; żęła zaś tylko w jedną stronę, wracając zawsze bezczynnie do miedzy, zkąd robotę zaczynała. Gdy jednak można ją będzie z łatwością, przy małej zmianie, urządzić w ten sposób, ażeby cięła idąc tam i na powrót, więc ilość użętego zboża zwiększy się o drugie tyle. Najwięcej zaś pochwał uzyskuje dokładność z jaką żniwiarka pracę swą wykonywa. Pokosy odkłada gładko, nie uroniwszy ani jednego kłosa, ścierń zaś pozostawia za sobą tak równą i nizką, że jej pod tym względem jednogłośnie wyższość nad pracą ręczną sierpem przyznano.

Trawę zieloną i koniczynę kosiła równie dobrze. Zdaje się więc, że ks. Podlaszecki rozwiązał zadanie, nad którego wykonaniem dowcip ludzki silił się w różnych stronach świata, nie szczędząc czasu i nakładów pieniężnych. Kommissya wyznaczona przez komitet Towarzystwa gospodarskiego, wniosła o udzielenie księdzu Podlaszeckiemu medalu towarzystwa; a dla nas będzie to chlubą, że w dziejach rolnictwa skromny wynalazek ziomka naszego, stanie w pierwszym rzędzie obok wynalazków zagranicznych przemysłowców.

Zajmuje nas „Obraz wieku panowania Zygmunta III“ księdza Siarczyńskiego wydany w Poznaniu. Swiatły ten i skrupulatny autor dowiódł, że w wieku XVI Polska miała 24 miliony ludności. Wtenczas nie brakowało rąk Polsce i co rok wychodziło około 6,000 włościan na roboty do Szląska i Węgier. Ksiądz Siarczyński dowiódł także, że wojna socyalna za Jana Kazimierza kosztowała Polskę 6 milionów ludzi i że liczba ludności krajowej już się odtąd nie podniosła. Przed rokiem 1772 Polska liczyła tylko 18,364,725 dusz.

* * *

— P. Ludwik Passy ogłosił w Revue de Deux Mondes, ważny artykuł o ludności rolniczej we Francyi, który powinienby u nas zasłużyć na całkowite przetłumaczenie. P. Passy wykazuje zrazu powolny, potem śpieszny, a dziś ogromny postęp rolnictwa we Francyi i wykazuje to lepiej niż p. Leon de Lavergne. Postęp poszedł od roku 1789 drogą wolnej pracy, a praca wyrodziła dwa dobrodziejstwa, dostatek i moralność. Włościanin Francuzki lepiej się dziś żywi niż dawniej, lepiej mieszka, lepiej się odziewa, mało pije i łączy przemysł z rolnictwem. Cena pracy rolniczej podniosła się od 19 sous do 1 fr. 10 sous, a cena chleba pozostała jaką była, z przyczyny podniesienia się produkcyi. Od roku 1779 ludność francuzka zwiększyła się o 10 milionów a to bez szkody wiosek, bez wyrodzenia angielskiego pauperyzmu. Zbytnia ludnosć poszła do miast. Kto chce mieć ludne, zamożne i narodowe miasta, mówi p. Passy, musi mieć wprzód ludne i zamożne wioski. Tak rozumował niegdyś nasz Modrzewski, publicysta znakomity.

Porównywając rolnictwo francuzkie z angielskiem, p. Passy mówi co następuje: „Wielu widzi wyższość rolnictwa i rolników w Anglii. Rzeczą jest niezawodną, że w Angli stan rolniczy składa się ze wszystkiego co jest wielkie urodzeniem lub majątkiem, że w Anglii rolnictwo jest ulubioném narodowem zajęciem, kiedy we Francyi wyższości społeczne niem wzgardzają. Dzierżawca angielski jest wyższy od francuzkiego. Dzierżawca francuzki jest człowiekiem praktyki, pracuje orze, i żnie sam, kiedy dzierżawca angielski dogląda tylko najemników. Dzierżawca francuzki jest wyższy sprytem i odwagą. a dzierżawca angielski nauką rolniczą i kapitałem. Patrząc na zamożność i gościnność dzierżawców angielskich, nie jeden sądzi, że dola robotników rolniczych w Anglii jest lepszą niż we Francyi, ale tak nie jest. Nędza i ciemnota angielskich najemników jest świadomą całej Anglii. Dzierżawca angielski nie trudni się dobrym bytem i oświatą najemników. Płaci im tyle, aby nie umarli z głodu i nie potrzebowali jego jałmużny, odbierając im możność robienia oszczędności, Najemnik angielski pozostaje najemnikiem aż do śmierci. Nigdy on nie przekracza swej kondycyi.

Obyczaje i prawa dotyczące ziemi, zagradzają mu drogę do poprawy bytu (Landlordowie starają się tylko o ulżenie losu (allotment,) a nie o poprawienie stanu wieśniactwa. Jakież przeciwieństwo we Francyi! Jaką potęgę daje najemnikom francuzkim nadzieja przyjścia do własności kawałka ziemi! Własność włościańska, to nagroda pracy najemnika, to rękojmia społecznego porządku! Typ rolnika angielskiego przedstawia dzierżawca. Typ zaś rolnika françuzkiego przedstawia włościanin, mały właściciel. O włościanach francuzkich wydał także sąd p. Henryk Celman, ekonomista amerykański: „Żyłem długo między dzierżawcami i rolnikami w Stanach Zjednoczonych i innych krajach, i muszę wyznać, że nie znalazłem nigdzie ludu tak pracowitego, obrotnego, wstrzemięźliwego i ugrzecznionego jak w wioskach francuzkich. Włossianin francuzki różni się pod wszystkiemi względami od brudnego włościanina szkockiego, od wielu włościan angielskich, zepsutych i zgłupiałych, od biednego Irlandczzka, na pół dzikiego, od włościanina nawet włoskiego, opryskliwego i gniewliwego do śmieszności“. (*Czas*).

— Francya posiada teraz dziesięciu marszałków w służbie czynnej, którzy podług wieku tak po sobie następują: Castellane urodzony 1788, r. Vaillant 1790 r. Magnan 1791 r. Pelissier 1794 r. Baraguay d' Hilliers 1795 r. Randon 1795 r. Niel 1802 r. Mac-Machon 1807 r. Canrobert 1809 r. Bosquet 1809 r. Najstarszy przeto liczy lat 71, najmłodszy zaś 50 lat.

— Lord Bloomfield, ambassador angielski w Berlinie, zakupił za 40,000 talarów (36,000 rs.) bibliotekę, którą uczony baron Humbold zapisał był testamentem podeszłemu staremu słudze.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 14 (26) Sierpnia 1859 r.

		żądano		płacono	
		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.					
Pół imperyały Rossyjskie.		5	51	—	—
Dukaty holenderskie		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarb. za rs. (oprócz kup.		92	71	—	—
Bilety Skarbu Królest. Polskiego.		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III. Okresu (prócz kuponu) za rs. 15.		14	77	14	75
Obligacye Cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu)		—	—	—	—
Cert. Banku na Obl. Cz. lit. A. na 300 zł.		—	—	—	—
Cert. Banku lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
Cert Banku na Obl. lit B. na 200 zł. procentowe		—	—	—	—
Dowody Kom. Cent. Likwid. na 100 zł.		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z roku oprócz kuponu.		—	—	—	—
„ „ „ z r. 1855		—	—	—	—
Weksle.					
Berlin. . . . . . 100 Tal.	2 M.	102	—	101	70
„ . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk. . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . 300 BMk.	2 M.	154	5	—	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	78	—	—
Moskwa. . . . . 100 Rsr.	k. t.	99	25	99	—
Petersburg. . . 100 Rsr.	1 M.	99	50	99	33
„ . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran.	2 M.	81	60	—	—
„ . . . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	85	5	—	—
Wrocław . . . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 k. 62²/₉.
od Listów Zastawnych k. 10²/₃.
od Nowej Rossyjskiej pożyczki Rs. — k. —

TEATR WIELKI. Jutro: *Asmodea.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 17 (29) Sierpnia 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*